

## Dzień za dniem

Harry obudził się w szpitalnym pokoju. Nie mógł sobie przypomnieć, co tam robił. Jego ostatnim wspomnieniem była bitwa o Hogwart. Harry rozejrzał się po białym pokoju. Wszystko wyglądało tak... mugolsko. W niepokoju zaczął szukać swojej różdżki, jednak nigdzie nie mógł jej znaleźć. Kiedy już miał wychodzić na korytarz, do pomieszczenia weszła, o zgrozo, Petunia. Zarzuciła mu ręce na szyję i mocno przytuliła do siebie. Za nią weszli Dudley, Vernon i Pani Pomfrey.

- Och, Harry! Tak się martwiliśmy! - Petunia wciąż tuliła go do siebie. - Już będzie lepiej. Obiecuję, że będzie lepiej.

- Co wy tu robicie?! Gdzie Ron, Hermiona? - Harry wyrwał się z uścisku. Państwo Dursley wymienili ze sobą spojrzenia.

- Myślałem, że leki powinny już działać - Dursley zwrócił się do pani Pomfrey, która przyglądała się scenie.

- Powinny... Harry, jak się czujesz? Co pamiętasz?

- Co pamiętam? Horkruksy, walkę z Voldemortem, bitwę o Hogwart. Wszystko pamiętam! A czuję się świetnie. Gdzie są wszyscy?

Na te słowa Petunia rozplakała się. Dudley również.

- Nic mu się nie polepszyło! On wciąż o tym samym! - wychlipał Dudley.

- Ja... Nie rozumiem, o co chodzi - powiedział Harry.

- Czy mógłbyś opowiedzieć o tym co myślisz, że się wydarzyło? - głos Pani Pomfrey był bardzo spokojny. Harry'emu było daleko do bycia spokojnym.

Harry opowiedział o wszystkim. O jego ucieczce z Hogwartu i szukaniu Horkrusksów.

Wspomniał o szkole, o Ronie i Hermionie. Pielęgniarka słuchała go, coraz bardziej marszcząc brwi.

- Harry, usiądź. Muszę ci coś powiedzieć.

~\*~

Rok później

Jak człowiek może dalej funkcjonować wiedząc, iż całe jego życie to wytwór chorego mózgu? Uwaga, spoiler, nie może. Jednak Harry próbował. Dzień za dniem uczył się, kim jest. Hermiona i Ron nie istnieją. Nie mogą istnieć. Jak inaczej można wytłumaczyć, że go nie odnaleźli, nie uratowali? Tak samo jak on ratował ich? Na początku miał nadzieję, że to okrutny żart. Jednak brak żadnego sygnału od jego najlepszych przyjaciół był wystarczającym potwierdzeniem jego choroby. Schizofrenia. Jego okrutny żart. Harry westchnął. Dzisiaj wychodzi z psychiatryka. Wiedział, że jego wcześniejsze doświadczenia ze szpitala, będą niczym w porównaniu z tym, co go czeka. Wychodząc ostatni raz spojrzął na pokój. Spędził tu rok. Wcześniej przebywał w ośrodku dziecięcym. *Niesamowity jest nasz mózg*. Myślał, że jest w szkole magii, a naprawdę znajdował się w miejscu przypominającym psychiatryk, ale nie było nim. Jednak to nie tak, że niczego nie pamiętał. Nowe leki powoli rozjaśniały mu, co się działo w przeszłości. Nie szczegółowo, ale rozjaśniały.

~\*~

Dwa lata później

Miał rację: jego życie nie będzie łatwe. Jednak jego strategia przetrwania sprawdzała się. Dzień za dniem. Jak nie mógł znieść całego dnia: godzina za godziną. Jeżeli nawet godzina to za dużo: minuta za minutą. Dawał radę. Wstawał rano, brał leki i przypominał sobie, że życie jest warte cierpienia. Potem siadał do komputera i wracał do pisania swojej książki: „Harry Potter i kamień filozoficzny”.